

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/polskie-wojsko/104451,Polacy-w-bitwie-o-Narwik.html>



Instalacja upamiętniająca bitwę o Narwik. Fot. Krzysztof Kubiak

ARTYKUŁ

Polacy w bitwie o Narwik

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

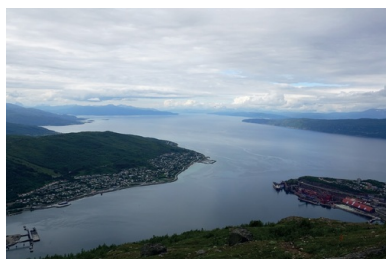
Autor: KRZYSZTOF KUBIAK 01.12.2023

Jeszcze w 1939 r. rozpoczęto rozmowy z polskim rządem emigracyjnym w sprawie sformowania wielkiej jednostki, która weszłaby w skład korpusu szykowanego dla wsparcia Finów. Ostatecznie jednak zmienna sytuacja międzynarodowa rzuciła Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich do

norweskiego Narwiku.

Do portu w Harstad w północnej Norwegii 7 maja 1940 r. zawinął z Francji statek pasażerski „Chrobry”. Na ląd zeszli żołnierze polskiej Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Choć ich państwo znajdowało się pod okupacją dwóch totalitarnych potęg, a od złożenia broni przez żołnierzy Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” gen. Franciszka Kleeberga upłynęło zaledwie pół roku, Polacy potrafili w bardzo krótkim czasie odtworzyć regularne siły zbrojne i podjąć walkę z Niemcami.

Związek Sowiecki najechał Finlandię 30 listopada 1939 r., realizując w ten sposób – po zagarnięciu wschodnich terenów Rzeczypospolitej, rumuńskiej Besarabii (Mołdawii) i wchłonięciu republik nadbałtyckich – tajne zapisy paktu zawartego z Niemcami. Finowie dzielnie walczyli, powstrzymując pierwszy impet sowieckiej nawały. Wtedy też Wielka Brytania i Francja powoli i bez entuzjazmu zaczęły przygotowywać się do wojskowego wsparcia Finów, aczkolwiek nie wiadomo, jak to zrobić. Szlak przez Bałtyk był wszak zablokowany przez Niemców, zaś od Atlantyku Finlandię oddzielały terytoria neutralnej Norwegii i Szwecji. Jedyne skrawki Finlandii dające dostęp do oceanu, czyli rejon Petsamo (dziś Pieczenga), zajęli Sowieci. Był on zresztą słabo skomunikowany z resztą kraju i bez możliwości wykorzystania go jako bazy dla działań o większym rozmachu. Jedyną realną szansę połączenia z Finami dawała tzw. kolej rudowa biegnąca z Narwiku do szwedzkiej Kiruny i stamtąd do portu Luleå nad Zatoką Botnicką, skąd było już tylko ok. 130 km do fińskiego Tornio.



**Wodok na współczesne centrum
Narwiku z terminalem
przeładunkowym rudy żelaza.**

Fot. Krzysztof Kubiak

Gabinetowe dywagacje

Norwegowie jednak nie palili się do udostępnienia aliantom swego terytorium. W Oslo cały czas liczone, że

podobnie jak podczas Wielkiej Wojny kraj zdoła utrzymać neutralność. To zaś wymagało nader ostrożnego dokonywania wyborów. Słaby kraj był wszak wciśnięty między Niemcy, które wykorzystywały przybrzeżne tory wodne do importu szwedzkiej rudy, a Wielką Brytanię, która pragnęła tę arcyważną dla Rzeszy komunikację zerwać, oraz Związek Sowiecki mający własne plany w stosunku do państw skandynawskich.

Jeszcze większą rezerwę wykazywali wobec francusko-brytyjskich planów Szwedzi. Obawiali się, całkiem zresztą zasadnie, że cała aliancka „ekspedycja północna” zakończy się opanowaniem ośrodków wydobywczych rudy żelaza położonych w rejonie Kiruna-Gällivare i rudowej linii kolejowej. To zaś groziło kontrakcją niemiecką, czyli przeniesieniem wojny na terytorium Szwecji.

Z punktu widzenia gen. Władysława Sikorskiego była to doskonała sposobność, by sprawa Polski znów znalazła się wysoko na liście sojuszniczych wyzwań politycznych. Podkreślić należy, że był to dla rządu rezydującego w Paryżu wyjątkowo trudny okres.

Nie były to bynajmniej jedyne ograniczenia. W stolicach alianckich, zwłaszcza w Paryżu, cały czas liczone na zawarcie jakiegoś rodzaju *modus operandi* z Sowietami. Zdawano sobie oczywiście sprawę, że sowiecki dyktator sprzymierzył się z Adolfem Hitlerem, że ugoda między nimi zawiera niejawnie klauzule terytorialne wymierzone w Polskę, że odbywa się całkowicie nielegalne zagarnianie Litwy, Łotwy i Estonii, że dokonano agresji na Finlandię. Jednakże marzenie o wielkim „aliancie ze wschodu” równoważącym demograficzną przewagę Niemiec było od czasów klęski w 1871 r. tak silne we francuskim myśleniu politycznym, że mimo wymienionych okoliczności nie potrafiono z nim radykalnie zerwać.

Niemniej sposobiąc się do realizacji najrozmaitszych scenariuszy, rozpoczęto rozmowy z polskim rządem emigracyjnym w sprawie sformowania wielkiej jednostki, która weszłaby w skład korpusu szykowanego dla wsparcia Finów. Z punktu widzenia gen. Władysława Sikorskiego była to doskonała sposobność, by sprawa Polski znów znalazła się wysoko na liście sojuszniczych wyzwań politycznych. Podkreślić należy, że był to dla rządu rezydującego w Paryżu wyjątkowo trudny okres. Polacy uczyli się działania w warunkach emigracji, Francuzi i Brytyjczycy, mimo zachowywania dyplomatycznych form, przejawiali skłonność do lekceważącego postrzegania uchodźczego rządu państwa, „które zostało rozbite w kilka tygodni”.

Trudno się więc dziwić, że Sikorki propozycję francuską zaakceptował. Umowę międzypaństwową zawarto 4

stycznia 1940 r., pierwsze dokumenty organizacyjne Sztab Naczelnego Wodza wytworzył 15 stycznia.

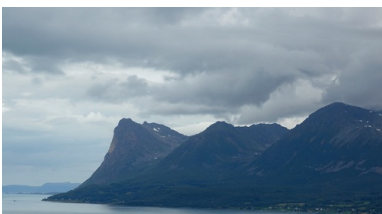


Kwatera polska na cmentarzu w Narwiku; złożono tam szczątki podhalańców, lotników, marynarzy oraz cywilnych obywateli Rzeczypospolitej, którzy polegli i zmarli na północy Norwegii podczas wojny

Brygada pod sztandarem

Ponieważ dostępna baza rekrutacyjna (Polonia francuska, żołnierze przybywający z okupowanej Polski, wychodźstwo z obu Ameryk i innych części świata) nie pozwalała na szybkie sformowanie nowej brygady, sięgnięto po pododdziały (bataliony) znajdujące się już w fazie zaawansowanej organizacji. Wydzieliły je 1. Dywizja Grenadierów i 2. Dywizja Strzelców Piesznych. Jednostka otrzymała etaty francuskiej brygady strzelców alpejskich (*Chasseurs Alpins*).

Dla podkreślenia szczególnego charakteru nazwano ją Samodzielną Brygadą Strzelców Podhalańskich (co znalazło wyraz w umundurowaniu). Ostatecznie składała się z dowództwa brygady, kompanii sztabowej (pluton rozpoznawczy i sześć plutonów zabezpieczenia) oraz dwóch półbrygad strzelców (w każdej dowództwo, kompania sztabowa, kompania broni towarzyszącej z sześcioma armatami przeciwpancernymi i dwoma moździerzami oraz dwa bataliony strzelców). Łącznie było to 182 oficerów, 45 podchorążych, 742 podoficerów, 3809 strzelców.



**Wybrzeże w rejonie Harstad;
kwiecień i maj charakteryzują się
temperaturami oscylującymi
wokół zera stopni, licznymi
opadami śniegu z deszczem i
mgłami. Fot. Krzysztof Kubiak**

Ponad 60 proc. szeregowych i młodszych podoficerów wywodziło się z przedwojennej emigracji zarobkowej (część dysponowała doświadczeniem bojowym z Hiszpanii, gdzie walczyli po stronie republikańskiej). Brygadę wyposażono w sprzęt francuski zakupiony z kredytów przyznanych Polsce przed wybuchem wojny. Na jej czele stanął doświadczony oficer, pułkownik dyplomowany (od 19 kwietnia 1940 r. generał brygady) Zygmunt Szyszko-Bohusz. 10 kwietnia 1940 r. brygada otrzymała sztandar.

Północny teatr wojenny

Sytuacja polityczno-wojskowa zmieniła się w tym czasie radykalnie. 13 marca zakończyła się wojna zimowa. Finlandia została pokonana, ale nie zmiądzona. Straciła terytoria, lecz zachowała niepodległość. Zaogniła się jednak sytuacja wokół Norwegii. Państwo to nie było w stanie bronić swojej neutralności. 9 kwietnia 1940 r. Niemcy, wyprzedzając o kilkadziesiąt godzin brytyjską operację stawiania min na norweskich wodach terytorialnych, rozpoczęli lądowanie w Oslo, Bergen i Stavanger, Egersund, Arendal, Trondheim oraz w Narwiku.

Norwegowie bili się dzielnie (choć zdarzył się też taki epizod, jak porzucenie stanowisk i przejście bez rozkazu do Szwecji ok. 3 tys. żołnierzy), ale zbyt późno przeprowadzono mobilizację (co wynikało zarówno z przyczyn politycznych, jak i ekonomicznych – trwały wiosenne prace polowe i połowy).

Brytyjczycy przesunęli swoje okręty w rejon norweskiego wybrzeża. Na zatrzymanie niemieckiego lądowania było już za późno, nie ziszczyły się też plany zmuszenia przeciwnika do odwrotu poprzez przerwanie jego komunikacji morskich. Dominacja na morzu odegrała istotną rolę tylko pod Narwikiem. W wiodących do portu fiordach rozegrały się dwa starcia (10 i 13 kwietnia), w których Kriegsmarine straciła dziesięć niszczycieli. Sytuacja niemieckiego desantu (2 tys. strzelców górskich wspartych przez ok. 2 tys. marynarzy z zatopionych okrętów) stała się bardzo trudna. Blokowała ich bowiem norweska 6. Dywizja Piechoty, którą dowodził gen. Carl Gustav Fleischer (była to jedyna wielka jednostka, która zdołała się częściowo zmobilizować przed 9 kwietnia). 14 kwietnia zaczęły tam lądować oddziały alianckie.



Polska kwatera wojskowa na cmentarzu w Ankenes. Fot. Krzysztof Kubiak

Na południu i zachodzie Norwegii z konfrontacji zwycięsko wychodzili jednak Niemcy. Zgrupowanie bojowe norweskiej 4. Dywizji Piechoty, operującej samodzielnie w rejonie Bergen-Stavanger, utrzymało się do końca kwietnia. Chaotyczne, kiepsko zaplanowane i jeszcze gorzej przeprowadzone lądowania alianckie w Namsos i Åndalsnes (12–19 kwietnia) zakończyły się fatalnie. Zamiast odbić Trondheim i utworzyć stabilną bazę do dalszych działań, wysadzone oddziały zostały powstrzymane i już 2 maja zdecydowano się je ewakuować. Sukces niemiecki wynikał w dużej mierze z przewagi w powietrzu, co skutecznie paraliżowało brytyjską marynarkę.

Norwegom i aliantom wiodło się zatem jedynie na północy. Najpierw, jak już wspomniano, 6. Dywizja Piechoty zablokowała Niemców w Narwiku. Generał Fleischer nie zdecydował się jednak na próbę odbicia miasta. Część sił utrzymywał jeszcze dalej na północy, obawiając się sowieckiego ataku na Finnmark. Równocześnie zaczęły przybywać do Narwiku siły alianckie, co radykalnie zmieniło sytuację. Francuzi obsadzili 13 maja Bjerkvik.

Podczas gdy siły norweskie i alianckie koncentrowały się wokół Narwiku, oddziały niemieckie parły na północ, aby odciążyć oblężone oddziały strzelców górskich i marynarzy. Niemcy zajęli lotnisko Værnes w pobliżu Trondheim i położone jeszcze dalej na północ Hattfjelldal. Luftwaffe błyskawicznie się tam przebazowało. Narwik znalazł się w zasięgu niemieckich samolotów, w tym bombowców nurkujących.



**Pomnik dowódcy 6. Dywizji
Piechoty gen. Carla Gustava
Fleischera w Harstad. Fot.
Krzysztof Kubiak**

Na początku maja Brytyjczycy usiłowali przegrodzić Niemcom drogą w Bodø, Mo i Rana oraz Mosjøen. Mimo kilku porażek związali tam Niemców do końca maja, ograniczając znacznie ich możliwości działań przeciwko sojuszniczemu zgrupowaniu. Straty w okrętach były jednak duże. To pod Bodø 14 maja został zbombardowany przez Luftwaffe i zatonął polski transatlantyk „Chrobry” (zaadaptowany na transportowiec wojskowy). Na jego pokładzie znajdował się batalion Gwardii Irlandzkiej.

W działaniach uczestniczyły ponadto niszczyciele „Błyskawica”, „Burza” i „Grom” (zatopiony 5 maja pod Narwikiem przez lotnictwo) oraz transatlantyki „Sobieski” i „Batory”. Wcześniej, 8 kwietnia, okręt podwodny „Orzeł” zatopił na Morzu Północnym niemiecki transportowiec „Rio de Janeiro”, który przewoził oddziały desantowe przewidziane do wysadzenia w Bergen.

Podhalańczycy lądują wśród fiordów

Samodzielną Brygadę Strzelców Podhalańskich zaokrętowano w Breście 23 kwietnia. Jeszcze przez kilka dni nie było wiadomo, gdzie ostatecznie trafi 4778 polskich żołnierzy. Jak już wspomniano, 7 maja zaczęli schodzić na ląd w porcie Harstad (północny zachód od Narwiku). Miejscowość ta położona jest na wyspie Hinnøya oddzielonej od lądu stałego cieśniną o szerokości ok. 700 m. Dystans dzielący ją od Narwiku to 52 km w linii powietrznej i ok. 100 km drogą lądową. Teren jest tam górzysty (na północ od Narwiku wznosi się szczyt o wysokości 1448 m n.p.m.), z licznymi polodowcowymi jeziorami i bagniskami. Średnia temperatura dnia w kwietniu to około zera stopni, ale w nocy spada nawet do -10 stopni. Często pada deszcz ze śniegiem, ponad wodami fiordów i na wybrzeżu ścielą się gęste mgły. Warunki naturalne, nawet jeżeli dalekie są od ekstremów, określić należy jako wyjątkowo trudne. 1. batalion rozmieszczono w Skallen, 2. batalion w rejonie Melik i Sorvik, 3. batalion przetransportowano drogą morską do portu Ballangen (na lądzie stałym, ok. 25 km na południowy zachód od Narwiku), 4. batalion przerzucono do Salangen (na lądzie stałym, 50 km na północ od Narwiku), a następnie do Sagfiordu. Przytoczone odległości dają wyobrażenie o przestrzennym rozmachu działań.

W walkach poległo 97 podhalańczyków, 28 zaginęło, 189 zostało rannych. W sierpniu, po powrocie do Francji, brygada została rozwiązana. Tradycje Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich kontynuował Batalion Strzelców Podhalańskich 1. Dywizji Pancernej. Jego żołnierze z dumą nosili sznur naramienny w norweskich barwach heraldycznych. Prawo do niego nadał podhalańczykom król Haakon VII.

Po przybyciu Polaków siły sojusznicze na północy Norwegii liczyły ok. 24 tys. żołnierzy (brygada stanowiła więc ok. 20 proc. ich liczebności). Prócz podhalańczyków i żołnierzy norweskich (6. i 7. Brygada Piechoty) były to francuskie 13. Półbrygada Legii Cudzoziemskiej i 27. Półbrygada Strzelców Alpejskich oraz brytyjska 24. Brygada Gwardii Królewskiej. Wojskami brytyjskimi dowodził gen. mjr Pierse Joseph Mackesy, zgrupowaniem francuskim (w skład, którego wchodziła polska brygada) gen. bryg. Antoine Béthouart, zaś kluczowymi dla powodzenia przedsięwzięcia na północy siłami Royal Navy (zapewniały nie tylko transport, ale również wsparcie ogniowe) adm. William Boyle.

Wyokrętowane polskie baony osłaniały początkowo port i miasto Harstad oraz północną flankę zgrupowania sojuszniczego. W nocy z 11 na 12 maja 2. batalion strzelców przerzucony został morzem na półwysep Lenvik.

Plan zakładał, że wspólnie z francuską 13. Półbrygadą Legii Cudzoziemskiej, alpejczykami oraz oddziałami norweskimi będzie uczestniczył w koncentrycznym ataku na Gratangen-Bjerkvik. 13 maja legioniści opanowali desantem z morza Bjerkvik, a 2. batalion podhalańczyków zajął półwysep Øyjord, który przekazał Francuzom. Wysiłek ten doprowadził do uchwycenia baz wyjściowych, z których wyprowadzono od północy uderzenie na Narwik. Następnie baon przerzucono kutrami na południową część półwyspu Ankenes. Tam dołączył do niego 1. batalion. Doszło wówczas do pauzy operacyjnej. Wyodrębniły się dwa główne odcinki działań: w rejonie Ankenes, gdzie operowali Polacy, oraz na północ od fiordu Rombaken, który obsadzili Francuzi i Norwegowie.



Pomnik polskich marynarzy w Narwiku upamiętniający poległych na ORP „Grom”. Fot. Krzysztof Kubiak

Sprzymierzeni znajdowali się więc w dobrej pozycji taktycznej. Dysponowali przewagą liczebną i wsparciem z morza, rozbudowywali artylerię. Niemcy skutecznie jednak współdziałali z własnym lotnictwem. W wymiarze operacyjnym zagrożenie cały czas stanowiły siły niemieckie ciągnące z południa, a związane pod Bodø. Tragiczna stawała się jednak sytuacja aliantów we Francji. 10 maja Niemcy wdarli się do Belgii, Holandii i Luksemburga, a 20 maja wyszli na brzeg kanału La Manche. Odwrót z Norwegii był tylko kwestią czasu. Alianci postanowił jednak najpierw zająć Narwik.

Szturm na Narwik

Data szturmów wyznaczona początkowo na 19 maja była wielokrotnie przesuwana, głównie z powodu braku środków desantowych i niedostatecznego wsparcia lotniczego. Koncentryczny atak rozpoczął się dopiero w nocy z 27 na 28 maja. Polska brygada (bez 3. baonu) wspierana przez krążownik „Cairo” zaatakowała pozycje niemieckie na półwyspie Ankenes, oddzielonym od Narwiku wodami Beisfiordu. Broniło się tam około czterystu strzelców górskich.

O północy, po trwającym 20 min przygotowaniu artyleryjskim, 2. baon ppłk. Władysława Deca wraz z 4. baonem mjr. Arnolda Jaskowskiego ruszyły na Ankenes i Nyborg. W tym czasie 1. baon mjr. Wacława Kobylińskiego posuwał się wzdłuż brzegu. Walka była zacięta. Atak czołowy załamał się, awaria radiostacji uniemożliwiła korygowanie ognia z okrętów brytyjskich. Polacy zdobyli wzgórze 275, ale nie byli w stanie się tam utrzymać. 1. baon odniósł największy sukces, zajmując wzgórza 650 i 773. Wkrótce potem 2. baon ponownie wdarł się na wzgórze 275 i wyszedł na przedpole Nyborga.



Norwegowie upamiętnili bitwę o Narwik sześcioma instalacjami, które wzniesiono w miejscach szczególnie zaciętych zmagania; w tle góra Bjørnfjell. Fot. Krzysztof Kubiak

Niemcy rozpoczęli ewakuację łodziami do Narwiku. Ostatnia z nich została skutecznie ostrzelana przez karabiny maszynowe. Niemcy bronili się jednak twardo na innych odcinkach. Dopiero 29 maja 1. baon doszedł do Beisfiordu i nawiązał łączność z 13. Półbrygadą Legii Cudzoziemskiej. Większość Niemców wyrwała się jednak z Narwiku na wschód, obchodząc pozycje polskie i francuskie. 30 maja alianci oczyścili miasto, niszcząc jednocześnie infrastrukturę przeładunkową rudy i przygotowując się do ewakuacji. O odwrocie z Norwegii Brytyjczycy postanowili już 24 maja, ale sojusznicza Naczelna Rada Wojenna zatwierdziła odpowiednie rozkazy dopiero 31 maja. Polska brygada rozpoczęła ewakuację 3 czerwca, a zakończyła pięć dni później.

W walkach poległo 97 podhalańczyków, 28 zaginęło, 189 zostało rannych. W sierpniu, po powrocie do Francji, brygada została rozwiązana. Tradycje Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich kontynuował Batalion Strzelców Podhalańskich 1. Dywizji Pancernej. Jego żołnierze z dumą nosili sznur naramienny w norweskich barwach heraldycznych. Prawo do niego nadał podhalańczykom król Haakon VII.

Tekst pochodzi z numeru 9/2022 „Biuletynu IPN”

COFNIJ SIĘ